

Rosja: od zbyt krótkiej pierestrojki do nie kończącego się putinizmu

4 listopada 2010



Najnowsze analizy często próbują budować paralelę pomiędzy dzisiejszą Rosją a Związkiem Radzieckim: biurokracja przeorganizowana w kastę nietykalnych, jednopartyjny system polityczny, lekceważenie zasad demokracji, arbitralny wymiar sprawiedliwości, a na dalszym planie renesans „rosyjskiego imperializmu”. Ale czasy Putina tak naprawdę nie przypominają okresu breżniewowskiej stagnacji.

Rosja drugiej dekady XXI w. nie jest Związkiem Radzieckim końca lat 1970. To prawda, że te dwie konstrukcje mają ze sobą wiele wspólnego: tam, gdzie królował „pion” Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, teraz rządzi partia „Jedna Rosja”, której przewodniczy Władimir Putin, i której szeregi w 46% tworzą różnej rangi urzędnicy państwowi. Radę Najwyższą

ZSRR zastąpiła Duma, której deputowani wybierani są z list partii kierowanych z Kremla – partie, których Kreml nie kontroluje, nie mają szans na wejście do parlamentu. Każdy przejaw politycznego sprzeciwu jest tłumiony, telewizja podlega cenzurze. Sądy wydają wyroki na korzyść władz, albo przynajmniej takie, które są władzom na rękę. W gospodarce na porządku dziennym jest „neosowietyzm”: za Leonida Breżniewa węglowodory i surowce stanowiły 55% eksportu; obecnie stanowią 80%. Liczba urzędników, jak również policji i służb bezpieczeństwa wzrosła, choć liczba ludności zmniejszyła się z 287 mln za czasów ZSSR do 142 mln obecnie. Wielkie przedsiębiorstwa są kontrolowane przez państwo. W polityce zagranicznej zniknięcie Związku Radzieckiego jest postrzegane, zdaniem Putina, jako „największa geopolityczna katastrofa XX w.”

Ale dzisiejsza Rosja zarazem radykalnie różni się od Związku Radzieckiego. Pod wieloma względami monstrualny, panujący reżim mimo wszystko kieruje krajem paradoksalnie wolnym. Choć większość Rosjan dysponuje bardzo skromnymi środkami, wyjeżdżają z kraju i wracają, kiedy zechcą. Ponad 5 mln z nich stale mieszka za granicą, zachowując rosyjskie obywatelstwo. Gospodarka kraju jest otwarta na świat (w 2009 r. handel zewnętrzny przyniósł 40,9% rosyjskiego PKB; w Stanach Zjednoczonych tylko 18,3%). Rosyjska kultura i media są coraz bardziej obecne poza granicami kraju. W jego granicach sprzedaje się zachodnie dzienniki, duże miasta odbierają zagraniczne kanały telewizyjne. W przeciwieństwie do Chin Rosja nie cenzuruje internetu. Choć głośnym echem odbiły się zabójstwa kilku dziennikarzy, parę dzienników otwarcie krytykuje władze. Nie krępuje się inicjatyw gospodarczych (w kraju jest 1,5 mln małych i średnich przedsiębiorstw). Obywatele mogą teraz nabyć na własność mieszkanie czy dom, i bez ograniczeń kupować działki budowlane. Pojawiły się prywatne banki i spółki przemysłowe.

Obecny system jest jedyny w swoim rodzaju. Mieszanka „quasi-

radzieckiego” i „pseudozachodniego” wytworzyła w Rosji taką sytuację, że, by użyć słów rosyjskiego historyka Aleksieja Millera, „można się poczuć osobiście wolnym w Rosji radykalnie nie spełniającej demokratycznych standardów”. W istocie model putinowski jest bezsprzecznie bardziej udany niż model breżniewowski – pod przynajmniej dwoma aspektami.

PRZEWAGI PUTINIZMU

Na planie politycznym: w epoce radzieckiej władzę sprawowano z ukrycia, w bardzo wąskich ramach, i z wielką pomocą ideologii, którą Zachód uważał za prymitywną i nieokrzesaną, ale w którą wciąż jeszcze wierzyło wielu Rosjan. To w takim kontekście partia sprawowała autorytatywną władzę, zwalczając wszelkie przejawy alternatywnej myśli, każdą inicjatywę kwestionującą jej przewodnią rolę. Ta ideologia upadła, a zastąpił ją niczym prawie nieograniczony kapitalizm. Granice się otwały, Rosjanie mogą podróżować za granicę, krytykować władzę, odbierać i rozprowadzać wszelkie informacje, które wydają się im tego warte. A mimo to w przeciągu ostatnich 10 lat do użycia wrócił szereg autorytarnych zasad charakterystycznych dla epoki Breżniewa, nie wywołując zdecydowanego oporu ludności.

Na planie społecznym i gospodarczym: system radziecki opierał się na ubóstwie i racjonowaniu podstawowych dóbr. Reformatorzy z czasów pierestrojki i zachodni doradcy pierwszego demokratycznego rosyjskiego rządu byli przekonani, że koniec wiecznego kryzysu i dostęp do własności prywatnej zapobiegnie powrotowi do autorytarnej władzy. Ale było inaczej. Gospodarczy wzrost z pierwszej dekady nowego tysiąclecia – skutek globalnej korzystnej koniunktury – spowodował wzbogacenie się wielu obywateli, a tym samym zdobył ich dla ówczesnej władzy. Klasy średnie i wyższe zdały sobie sprawę, że tylko wiernością mogą utrwalić ten stan rzeczy. Tak doszło do ubicia niezwykłego targu: dobrobyt w zamian za polityczną stabilność.

Były prezydent, a obecny premier, Władimir Putin, nadal się tym chlubi, uważając, że to największa przysługa, jaką oddał swojemu krajowi. By utrzymać tę stabilność, rząd chroni krajową produkcję za pomocą protekcjonistycznych środków i daje dziesiątkom tysięcy rosyjskich przedsiębiorstw sytuację nieomalże monopolu na rodzimym rynku. Coraz szybszy wzrost kosztów produkcji powoduje wzrost cen detalicznych na rynku europejskim, ale w Rosji jest kompensowany wypłacaniem najbardziej poszkodowanym części dywidend z handlu ropą.

INDYWIDUALIZM ZNIEWOLONYCH

W ten sposób rosyjscy przywódcy zdołali zaprowadzić w Rosji formę rządów, o której ich komunistyczni poprzednicy nie śmieli marzyć. Jeszcze podnieśli poziom życia prominentów. De facto znieśli wolne wybory, zlikwidowali prawo do strajków i manifestacji. Wymiar sprawiedliwości podporządkowali aktualnej biurokracji i podzielili społeczeństwo na grupy żyjące w osobnych przestrzeniach.

Powstało wolne społeczeństwo żyjące pod kontrolą autorytarnej władzy, coś według kryteriów zachodniej socjologii zupełnie niemożliwego. Jeśli rosyjskie społeczeństwo mogło się zgodzić, by jego wolność, zjadale broniona w czasie pierestrojki, została tak skrępowana, to przede wszystkim ze względu na to, że wszelkie kolektywne działania zostały tak głęboko zdyskredytowane. Sekretem putinowskiej Rosji jest gwałtowne powiększenie przestrzeni społecznej, w której obywatel ma poczucie możliwości samodzielnego rozwiązania generowanych przez system sprzeczności.

Rozmiary i siłę pierestrojki roku 1985 tłumaczy społeczne pochodzenie jej adeptów, którzy poza tymi szczególnymi okolicznościami nie byliby w stanie wspólnie działać. System radziecki nie tolerował kształtowania się zbyt licznych grup społecznych. Cenzurował odbiegające od oficjalnego kursu opinie, dusił alternatywną kulturę, krępował życie religijne; Rosjanie nie mieli dostępu do prawdziwej historii swojego

kraju i mieli nie afiszować się ze swoją przynależnością narodową. Ateistyczny profesor uniwersytetu i prawosławny rolnik mieli takie same powody do niezadowolenia z systemu. Niemożliwe były „indywidualne odpowiedzi” na istniejące wyzwania. Do tego dochodziła gospodarka zawsze przedkładająca potrzeby przemysłu zbrojeniowego nad elementarne potrzeby obywateli, kontrolowana przez system biurokratyczny, kontrolowany z kolei przez partię.

Gdy Michaił Gorbaczow rzucił pomysł zmian, natychmiast zyskał miliony sympatyków. Niektórzy chcieli reform i modernizacji systemu, inni jego całkowitego zniszczenia; w każdym razie wszyscy zdawali sobie sprawę, że rozwiązanie indywidualnych problemów wymaga przewrotu na samej górze. Stąd wielka różnorodność obywateli nawróconych na pierestrojkę: górnicy (którzy dzisiaj umierają setkami w szybach, ponieważ ich pracodawcy nie inwestują w bezpieczeństwo) z równym entuzjazmem co pierwsi prywatni przedsiębiorcy walczyli o radykalne zmiany, u boku lokalnych biurokratów, którzy, nie mając innego wyjścia, zwracali legitymacje partyjne i ogłaszali niepodległość kolejnych republik. System był skazany na upadek, bo nie zadowalał już nikogo.

SPOŁECZEŃSTWO BEZ OBYWATELI

Obecny nie powtarza błędów poprzedniego. W samą porę pozbył się milionów zbyt aktywnych obywateli, którzy opuścili kraj w latach 90., a których poglądy zrobiłyby z nich bez wątpienia nowy rodzaj dysydentów. Umiał także udostępnić znaczącej większości obywateli różne sposoby bogacenia się i uzyskiwania osobistej niezależności dzięki rozwojowi handlu, większej społecznej mobilności na planie horyzontalnym i wertykalnym, i wreszcie dzięki możliwości przekraczania granicy. Umiał też znaleźć roztropną równowagę pomiędzy interesami i potencjałem: utalentowanym i zdeterminowanym jednostkom zaoferował lukratywne stanowiska w biznesie, innym miejsce w zżeranej korupcją biurokracji. Zamknął oczy na kombinacje drobnych urzędników, jak długo nie zagrażają stabilności podstaw

systemu.

Poprzedni system mnóstwo energii wkładał w przekonywanie obywateli o swojej wyższości we wszystkich dziedzinach. Teraz to niepotrzebne. Rosyjskie społeczeństwo to społeczeństwo „bez obywateli”: jak mogło się przekształcić w tę miękką, plastyczną strukturę? Odpowiedzi trzeba bez wątpienia szukać w szczególnych cechach jego elity i „społecznych wind”, które ją stworzyły. W większości modernizujących się społeczeństwach istnieje wiele rodzajów elit – elity polityczne, biznesowe, intelektualne, wojskowe... W Rosji kapitalistyczny przewrót zatarł te podziały. Elity uniwersyteckie i wojskowe uznano za zbędne; ich pracę praktycznie przestano wynagradzać. Jednocześnie sfera materialna wchłonęła całość społecznych wartości. Elity polityczne znalazły się twarzą w twarz z ludem domagającym się bogactw, których nie były w stanie mu dać. To świat biznesu zaczął definiować nowe wartości społeczne i w miarę swojej ekspansji przenikać do struktur władzy. W tym pierwszym okresie – do początku nowego tysiąclecia – aparat państwowy w dużej części zależał od świata biznesu, ale był jeszcze bardzo daleki od przyjęcia jego ideologicznych zasad.

Sytuacja pogorszyła się w ostatniej dekadzie. Dojściu do władzy Putina towarzyszyło pojawienie się w życiu publicznym nowej kategorii ludzi, dość młodych, nie szukających niczego poza osobistym wzbogaceniem się, i doskonale rozumiejących możliwości, jakie oferuje romans z polityką. Ludzie interesu, którym udało się dojść do władzy w poprzednich okresach, okazali się osobami niepożądanymi. Państwo powoli stało się czymś w rodzaju obejmującego cały kraj przedsiębiorstwa (w pierwszych latach spora liczba wielkich spółek wróciła pod kuratelę władz), a jego urzędnicy, zarówno na poziomie regionalnym, jak i federalnym, weszli do interesu. W latach 1990. nikt nie dziwił się, że gubernator regionu może zarazem stać na czele koncernu bankowego czy przemysłowego; w roku 2000 wszyscy uważali za normalne, że nominacja nowego zarządcy regionu czy ministra pociąga za sobą objęcie przez jego

rodziców i przyjaciół kierowniczych stanowisk w liczących się lokalnie spółkach.

Wzrost znaczenia siłowników, reprezentantów służb bezpieczeństwa, wojska, firm ochroniarskich, odbył się według tego samego scenariusza, prowadząc do rekordowej korupcji, gdy prywatyzacja majątku przemysłu zbrojeniowego przyniosła miliony urzędnikom ministerstwa obrony narodowej – w ostatniej dekadzie ceny wyposażenia wojskowego wzrosły 8- czy 9-krotnie. Z jej końcem ustabilizowały się podstawy nowej rosyjskiej rzeczywistości: swobodna wymiana władzy na pieniądze, i na odwrót. Elita, która się wykrystalizowała, rozumie swoją działalność nie jako służbę narodowi, ale jako szczególną formę biznesu. Paradoksalnie jest dość otwarta: regularnie dopuszcza w swoje szeregi nowe nazwiska i pozwala zejść z pokładu tym, którzy chcą się poświęcić wyłącznie interesom. Zachodni obserwatorzy mylą się, sądząc, że rosyjska biurokracja jest nieskuteczna; radzi sobie, wprost przeciwnie, doskonale – po prostu stosuje inne kryteria skuteczności oraz inaczej rozumie swoje obowiązki.

W tej niebywałej sytuacji Rosja funkcjonuje według swoich własnych praw i norm. Ten kraj nie jest bladą kopią europejskiej demokracji. Nie jest wschodnią dyktaturą przejrzaną i poprawioną dzięki więzi, jaką jej obywatele zadzierzgnęli z europejską historią. Nie jest to też wskrzeszony Związek Radziecki z jego imperialną ideologią, ani kraj w „autorytarnym okresie przejściowym”, skoro jego gospodarka nie ewoluuje od akumulacji do modelu postindustrialnego, ale w przeciwnym kierunku.

Obecnie Rosja to system, który zrodził się z fiaska wszystkich orientacji moralnych i wszystkich ideałów społecznych, funkcjonujący w świecie zdominowanym przez czysto materialistyczne motywacje. Wytyczyła własną drogę. Nie istniałaby, gdyby Europejczycy nie kupowali ropy od na poły kryminalnych firm, gdyby europejscy przywódcy nie łakomili się na zyski z Gazpromu, gdyby inwestorzy nie spekulowali na

rosyjskich rynkach papierów wartościowych i nieruchomości. Nie istniałaby bez spółek off-shore, za pośrednictwem których przedsiębiorcy posiadają jawnie – a rosyjscy promineni w tajemnicy – 70% jej wielkiego przemysłu. Model rosyjski rozwijał się w sposób logiczny. I może przetrwać jeszcze długo, bo społeczne niezadowolenie jest zbyt rozproszone, by mu zagrozić. Obywatele, którzy go krytykują, mogą głosić, co chcą, w każdej sferze oprócz sfery politycznej; nawet specjalnie nie przeszkadza się agitatorom; po prostu nie mają do kogo przemawiać...

Społeczeństwo rosyjskie przyjęło zatem postawę cynizmu, która w równym stopniu, choć w bardziej dyskretny sposób, warunkuje funkcjonowanie społeczeństw zachodnich: prymat pieniądza i konsumpcji, upadek norm kulturowych, uległość ludności, masowe rozpowszechnianie alienujących technologii... Jedynym problemem tego systemu jest jego niezdolność do wykształcenia klasy intelektualistów, a co za tym idzie do produkowania koniecznych umiejętności. Inteligenci stają się zbędni w kraju bez reszty zaangażowanym w eksploatację swoich zasobów naturalnych, ale mogliby się przydać, gdy zaostrzy się światowa rywalizacja ekonomiczna. Zrozumiał to prezydent Dimitri Miedwiediew. Nie ma zamiaru zerwać z obecnym modelem sprawowania władzy, ale zdaje sobie sprawę, że nie da się go pogodzić z procesem technologicznego postępu. Czy zdecyduje się na prawdziwe reformy? A jeśli, czy mogłyby one wprowadzić zmiany w systemie, nie niszcząc go? Co by o tym nie sądzili liberałowie i demokraci, w dzisiejszej Rosji są na to większe szanse niż pod koniec istnienia Związku Radzieckiego.

Autor: Władysław Inozimcew

Tłumaczenie: Agata Łukomska

Ilustracja: [Mark Rain](#)

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

O AUTORZE

Władysław Inozimcew – dyrektor Centrum Badań nad

Społeczeństwem Postindustrialnym i redaktor gazety „Swobodnaja Mysl”.